

S T R E S Z C Z E N I A

z prasy ukraińskiej w Argentynie

za czas od 28 lutego do 28 marca 1944 roku.

NASZ KLUCZ /organ OUN/

"Cel uświęca środki" - I. Laskowiecki - Nr. z dnia 4. III. 44

Autor zwraca uwagę, na szereg deklaracji politycznych, jakie stro-  
wojujące opublikowały w celu ułatwienia realizacji swych celów i  
pisze:

"W miarę tego jak przedłuża się wojna oraz zwiększają się trud-  
ności w osiągnięciu celów końcowych, to znaczy zwycięstwa, wychodzi  
coraz wyraźniej na jaw, że wszystkie te oświadczenia stanowią wy-  
łącznie środek taktyczny, mało albo nawet nic wspólnego nie mający  
z prawdziwym idealizmem. Dowodem tego jest ostatnie przemówienie  
premiera brytyjskiego.

"Jest rzeczą powszechnie znaną, że gdyby Polska nie otrzymała  
obietnicy angielskiej zbrojnej pomocy, to nie zadzierałaby z Niem-  
cami i nie ryzykowałaby utraty niepodległości; podobnie nie uczyni-  
łaby tego Jugosławia, której ziemie są obecnie pobojuwiskiem po-  
między prawdziwymi jugosłowiańskimi patriotami a kreaturami Stali-  
na.

"W chwili obecnej trwa w obozie aljanckim długotrwały spór po-  
między Polakami a Moskalami o to, kto z nich w przyszłości ma pa-  
nować nad Zachodnimi Ziemiami Ukraińskimi. Moskiewski dyktator, dą-  
żąc do realizacji testamentu twórcy imperium rosyjskiego - Piotra  
I-go oraz jego następców, dąży wszystkimi siłami do całkowitego  
zagarnięcia ziem Ukrainy i jak wynika z przemówienia p. Churchilla -  
Wielka Brytania skłonna jest zaakceptować jego żądania, byleby tyl-  
ko utrzymać go po swojej stronie.

Jest również rzeczą więcej niż pewną, że i drugi "bojownik" o  
wolność ujarzmionych ludów" - Stany Zjednoczone A.P. - pójdzie po  
linii polityki angielskiej, oraz w swym sposób jawny czy milczący  
wyrazi zgodę na żądania Stalina. Że jest to możliwe wskazuje na to  
fakt, że ani jeden z punktów Karty Atlantycznej nie znalazł dotąd  
zastosowania, oraz że ze strony autorów tej deklaracji nie zostały  
dokonane żadne kroki, które dałyby do zrozumienia moskiewskiemu  
dyktatorowi, że winien on dostosować się do tej deklaracji i cho-  
ciażby częściowo postępować zgodnie z jej duchem.

Autor przytacza następnie opinię argentyńskiego dziennikarza  
~~Imax~~ I. Moreno, który na łamach dziennika "La Prensa" nazwał wręcz  
obecną politykę Rosji imperjalistyczną i pisze:

"Że moskiewski cynik zrzucił już maskę i dąży nietylko do reali-  
zacji planów Piotra I, lecz i do ich rozszerzenia - jest to już zna-  
ne światu całemu. Ażeby zaś zamydlić oczy zarówno swoim sojusznikom  
jak i innym narodom, do których ujarzmienia on dąży, czerwony marsza-  
łek dokonał szeregu karkołomnych skoków jak wprowadzenie orderów,  
rang oficerskich, restytucji moskiewskiej prawosławnej cerkwi pod  
opieką komunistycznych komisarzy i t.d. Cel tych wszystkich posu-  
nięć jest jeden: opanać nietylko wschodnią ale i centralną Europę

a jeśli się uda to i cała, a co najmniej opanować wybrzeża Czarnego Morza oraz Dardanele, co jest wiekowym marzeniem wszystkich moskiewskich imperjalistów..."

"Myśli na czasie" - Nr. z dnia 4.III.44.

"Gdy się czyta prasę naszych zachodnich sąsiadów, która ukazuje się tu na ziemiach Srebrnej Rzeki, a w szczególności "Codz. Niez. Kurjer Polski w Argentynie", w którym na tematy ukraińskie wypowiada p. Ipohorski-Lenkiewicz, mimowoli przypomina się jak to stosunkowo jeszcze niedawno rozmaici współpracownicy tego pisma wyrażali swoje zadowolenie z sytuacji w jakiej się znalazł nasz naród wogóle, a w szczególności jego narodowo-rewolucyjna awangarda, która walczyła i walczy ze wszystkimi zaborcami Ukrainy..."

..."Obecnie, gdy stalinowskie hordy mają nadzieję na całkowite zwycięstwo, oraz gdy protektorzy Polski i sojusznicy Stalina oświadczają, że ma on prawo do zagarnięcia wszystkich ukraińskich, litewskich, łotewskich i estońskich ziem, pana Ipohorskiego-Lenkiewicza opanowała rozpacz i on dopiero dzisiaj poszedł do głowy po rozum.

W artykule pod tytułem "O nowe koncepcje" nawołuje on przywódców polskich do "całkowitej zmiany polskiej doktryny politycznej, do całkowitego przewartościowania stosunku Polski do jej sąsiadów - Litwy, Ukrainy i innych, oraz do całkowitego zrealizowania planów odnośnie środkowej i wschodniej Europy".

"Na temat powyższego dawno już winni byli pomyśleć polscy przywódcy oraz wogóle polskie polityczne koła. My Ukraińcy wiemy dobrze, że wszyscy bez wyjątku polscy przywódcy, oraz partje polityczne, zajmowali w ukraińskiej sprawie godne podziwu nieustępliwe stanowisko. Nie tak dawno, bo zaledwie dztery i pół lata temu, zarówno rząd polski jak i społeczeństwo za wszelką cenę usiłowały znieść z powierzchni ziemi nazwę "Ukraina" i "ukraiński", a we wszystkich oficjalnych dokumentach używali wyłącznie określeń "Rusin", "Ruski", "rusiński".

I dopiero w piątym roku wojny cała polska prasa na obu półkulach jakby za skinieniem laski czarodziejskiej zniósła nazwy "Rusin - rusiński" i przyjęła jakgdyby na komendę termin "Ukraińcy - ukraiński"! Trzeba było, ażeby dopiero opatrność boska przywiodła ich do rozumu i to przy pomocy tak strasznej tragedji jak utrata niepodległości oraz milionów istnień ludzkich..."

"Na zakończenie należy wyrazić pogląd, że niema chyba ani jednego Ukraińca, któryby nie podpisał się z pragnieniem pana I. Lenkiewicza, ażeby istotnie wszyscy przywódcy polscy doszli wreszcie do "całkowitej zmiany polskiej doktryny politycznej, do całkowitego przewartościowania stosunku Polski do jej sąsiadów" a w szczególności do nas - Ukraińców.

Gdyby się zdecydowali na to to z pewnością nie wyrażaliby chęci na zagarnięcie zachodnich ziem ukraińskich

a przez to samo zakończyłyby się odwieczny spór polsko-ukraiński, który wychodzi tylko na szkodę obu narodom, a na korzyść ich wrogom."

"Myśli na czasie"- Obserwator - Nr. z dnia 11.III.44.

Autor zajmuje się perypetjami sporu polsko-sowieckiego, stwierdzając, że polacy znajdują się obecnie w sytuacji godnej pożałowania.

"Ich potężni opiekuni - pisze on - którzy w swoim czasie ogłosili sławną Kartę Atlantycką oraz proklamowali cztery podstawowe swobody, proponują im w ich sporze z czerwonym marszałkiem takie pigułki, że sam widok ich wywołuje u nich ból głowy.

Jedną z takich pigułek jest t.zw. Linja Curzona, zaproponowana jako granica podczas polsko-ukraińskiej, oraz polsko-rosyjskiej wojny. Ukraińcy, którzy śledzili za przebiegiem wydarzeń pamiętają dobrze, że gdy armja sowiecka była pod bramami Warszawy ówczesni przewodcy polscy wyrażali zgodę na przyjęcie tej linii. Jednakże na szczęście dla nich oddziały wojskowe ukraińskiego generała Bezruczka sparaliżowały plany moskiewskiego dowództwa, w wyniku czego bolszewikom nie tylko nie udało się zdobyć Warszawy, lecz zostali oni zmuszeni do szybkiego odwrotu.

Po tym wszystkim Polacy ani słyszeć więcej nie chcieli o żadnej linii Curzona, a wymogli na bolszewikach taką granicę, jaka odpowiadała ich planom zagarnięcia Zachodnich Ziem Ukraińskich. Sojusznikom zaś swoim, to znaczy armii Ukraińskiej Ludowej Republiki odwiedzili się oni całkiem nie w rycerski sposób, gdyż jeszcze przed zawarciem pokoju Ryskiego wsadzili całą armję za druty, skonfiskowali cały sprzęt wojenny, a umowę zawartą z rządem U.N.R. wrzucili do kosza.

"Z drugiej jednak strony moskiewski dyktator nie ma również najmniejszego prawa do żądania zachodnich ziem ukraińskich, gdyż za jego zgodą /zajmował on wówczas stanowisko komisarza do spraw narodowości ZSSR/ bolszewicka delegacja pokojowa w sposób uroczysty stwierdziła swój brak zainteresowania tymi ziemiami, w sprawie zaś Galicji Wschodniej stwierdziła wyraźnie, że nie posiada do niej prawa, iż nie wchodziła ona nigdy w skład imperjum rosyjskiego. Mówi o tem wyraźnie szef polskiej delegacji pokojowej pan Dąbski w książce p.t. "Pokój Ryski".

"Z powyższego wynika, że najświętsze prawo do tych ziem, o które toczy się spór pomiędzy Polakami a Moskalami, posiada wyłącznie ten naród, który na tych ziemiach mieszka t.zn. naród ukraiński. I gdyby "obroncy ludzkości oraz ujarzmionych narodów" zechcieli by choć trochę kierować się sprawiedliwością, to winni byliby doprowadzić do załagodzenia sporu drogą zapytania ludności tych ziem: czy pragną oni polsko-moskiewskiej niewoli, czy też pragną być suwerennymi gospodarzami w swojej chacie.

"Najlepszym więc sposobem załatwienia sporu, byłoby przeprowadzenie powszechnego głosowania na spornych terytorjach, ale nie pod groźbą moskiewskich, czy polskich bagnetów, a pod ochroną całkowicie neutralnych sił, naprz. szwedzkich, hiszpańskich, czy tureckich.

Całkowite zaś uregulowanie stosunków na południowym wschodzie Europy oraz załatwienie sporu moskiewsko-ukraińskiego mogłoby być dokonane tylko w wypadku samookreślenia narodów.

"Jednakże tego sposobu załatwienia kwestji ukraińskiej nie życzą sobie ani Polacy, ani Moskale. Wiedzą oni dobrze, że wyniki ujawnienia woli ukraińskiego narodu wypadłyby całkowicie nie tak, jak oni sobie tego życzą. Dlatego też zarówno jedna strona - to znaczy Polacy jak i druga - czyli Moskale wraz z ich lokajami - naszymi ukraińskimi komunistami, podnoszą taki wściekły krzyk, przeciwko tej metodzie

załatwienia sprawy.

"To, że ukraińscy żołnierze wchodzący w skład czerwonej armji walczą zawzięcie z Niemcami nie jest bynajmniej dowodem, że ukraiński naród nie życzy być niepodległym i niezależnym od Moskwy. Ukraińscy żołnierze wiedzą, że Ukrainę czeka taki sam los pod Niemcami jak i pod bolszewikami i dlatego chcąc nie chcąc zmuszeni są wybierać pomiędzy dwoma złami.

"Jednakże niech tylko zjawi się pierwsza oznaka załamania się bolszewickiej dyktatury, ukraiński naród i żołnierze, którzy walczą dziś z Niemcami, Węgrami i Rumunami, powiedzą swoje decydujące słowo

"Wszystkie polskie polityczne sfery w sporze z Moskwą stoją na stanowisku, że za żadną cenę nie zrzekną się oni ryskiej granicy, która ma być dla nich wieczną... Jednakże, gdyby zarysowała się tylko możliwość posunięcia jej dalej na wschód, to wysunęliby z pewnością szereg argumentów, które usiłowałby uzasadnić swoje pretensje. Jak wiemy bowiem posiadają oni podwójną logikę: jedną dla siebie, a drugą dla swoich sąsiadów. W jednym jednak są oni zgodni ze swoimi tymczasowymi przeciwnikami - bolszewikami: za żadną cenę nie dopuścić do tego, ażeby ukraiński naród posiadał możliwość ujawnienia swojej woli, ale nie w obecności ich własnych, względnie moskiewskich bagnetów."

"Gdzie głos w obronie chrześcijańskiej kultury?" - S. Hajko -  
Nr. z dnia 18. III. 44.

Autor w ostry sposób krytykuje sposób prowadzenia wojny przez Aljantów we Włoszech, polegający na niszczeniu zabytków historycznych i pisze:

"Wiedzą wszyscy, że przez wysokie włoskie góry przeskoczyć nie można, surowej zimy usunąć się nie da - ale klasztor? Cóż to za przeszkoda? Od czegoż jest ekrazyt, bomby, samoloty? Jeśli nie można przeciwnika pobić w polu, to można to zrobić w kościele. I tak nikt nie będzie protestować, gdyż i tak wszyscy wiedzą, że winę ponoszą Niemcy. Kilkakrotne bombardowanie Rzymu przez ~~Włochów~~ Aljantów, to również wina Niemców. Zresztą, gdy chodzi o wyzwolenie ~~Włochów~~ z pod jarzma nazifaszystów, to cóż tu znaczy "jakiś stary klasztor" zbudowany przez pierwszych chrześcijan 1400-ta lat temu? Albo papieska posiadłość Castel Gandolfo? Albo chociażby sam Watykan? Cóż to wszystko znaczy w porównaniu z siłą wszechpotężnego dolara? Dolar rujnuje - dolar buduje i dlatego biada Niemcom, jeśli nie uciekną dobrowolnie z Włoch. Bo jeśli cały kraj trzeba będzie zdobywać w ten sposób jak klasztor Monte Cassino - to na kogoż jak nie na Niemców padnie wina za zniszczenie chrześcijańskiej kultury."

Na zakończenie autor artykułu pisze:

"Już w ostatnich czasach pewien naród, a mianowicie nasz sąsiad zachodni - ten sam, co za naszymi plecami chwalił się zawsze przed światem, że jest "przedmurzem chrześcijaństwa" - zaczął wysadzać dynamitem w powietrze nasze świątynie na Wołyniu. I wówczas cały ukraiński naród, pod kierownictwem naszego księcia kościoła - starego metropolity Szeptyckiego, zaprotestował głośno wobec całego świata przeciwko wandalizmowi czynom naszych sąsiadów. Przyłączyła się do tego protestu i nasza prasa w Argentynie, a w szczególności "Nasz Klęcz", który w jędrnych artykułach napiętnował niszczycieli.

A jak reaguje światowa prasa a w szczególności ta, która nazywa

siebie obrońcą kultury i cywilizacji, na niszczenie świątyń całego chrześcijaństwa?

"Napłuli i zlizali!" - Obserwator -Nr. z dnia 18.III.44.

Autor zwraca uwagę na specyficzne rosyjsko-sowieckie metody stosowane przy zwalczaniu ukraińskiego ruchu narodowego, polegające na doczepianiu doń rozmaitych obelżywych etykietek i przezwisk. Taką etykietką była naprz. nazwa "mazepińców", następnie petlurowców, następnie "polskich lokajów" /nazywać ukraińskich narodowców niemieckimi lokajami wówczas nie wypadało ze względu na bratanie się Moskwy z Hitlerem./, Dalszymi obelżywymi przezwiskami lansowanymi przez komunistów były : faszyci, lokaje nazizmu, względnie poprostu - naziści.  
W dalszym ciągu autor pisze:

"W argentyńskim dzienniku "La Prensa" korespondent "Unitet" donosi z Moskwy, że komisja, która bada niemieckie okrucieństwa popełnione na Ukrainie, stwierdziła, że Gestapowcy wymordowali ponad 2 miliony Moskalów, Żydów, oraz Ukraińców. Najciekawszym jednak w tej korespondencji jest to, że Gestapowcy wykazywali również ukraińskich nacjonalistów, posługując się dla zniszczenia ich specjalnymi oddziałami.

Dotychczas więc skyszeliśmy ze strony moskiewskich dyktatorów, że ukraińscy nacjonalisci są skugami krwawego Hitlera, że są to sprzedawcy i najczarniejsi zdrajcy, a tu właśnie fabrykańci tach plugawych oszczerstw sami przyznają, że Niemcy w najbardziej okrutny sposób rozprawiali się właśnie z nimi..."

"Nasza odpowiedź" - Obserwator -Nr. z dnia 25.III.44.

"Już od dłuższego czasu na łamach "Codz. Niezal. Kurjera Polskiego w Argentynie" pan Ipohorski-Lenkiewicz porusza sprawę stosunków polsko-ukraińskich, starając się naświetlać ją w ten sposób, ażeby nie drażnić zbyt swoich współrodaków, a wśród Ukraińców wywołać wrażenie, jakoby w polskim obozie miała nastąpić jakaś radykalna zmiana poglądów na kwestję ukraińską.

Jednakże czytając ów najstarszy dziennik polski w Argentynie, stwierdzić należy, że głos jego jest głosem wołającego na puszczy. Wszystkie pozostałe artykuły w danym czasopiśmie, które zabaczają o sprawę przyszłego ustroju Europy środkowej wogóle, a o stosunek do Ukrainy w szczególności, a co najważniejsze - deklaracje polskich oficjalnych czynników, nie tylko nie idą po linii myśli pana Ipohorskiego-Lenkiewicza, lecz wręcz przeciwnie: usiłują przekonać świat, że ukraińska kwestja na zachodnich ziemiach ukraińskich została raz na zawsze rozstrzygnięta w drodze traktatów, zawartych przez Polskę z państwami byłej Ententy, oraz z bolszewikami w Rydze 1921 roku.

W ostatnim tygodniowym numerze tego pisma pan I. Lenkiewicz w artykule "Polacy do Ukraińców" poświęcił większą uwagę deklaracji Związku Polaków reprezentującego 16 polskich organizacji, w której Związek ten "wypowiada się otwarcie i bez żadnych zastrzeżeń na rzecz idei niepodległości Ukrainy". Oświadcza pan I. Lenkiewicz, że deklaracja Związku Polaków w Argentynie stanowi "punkt zwrotny w rozwoju poglądów opinii polskiej nie tylko na kwestję ukraińską, lecz wogóle na układ stosunków w Europie wschodniej", oraz że "pod wpływem rozwoju wydarzeń w opinii polskiej dokonują się pewne zasadnicze zmiany".

"Nie ulega wątpliwości, że zmiany takie istotnie się dokonują, jednakże ma to miejsce w tak nieznacznych rozmiarach, że należałoby

ich szukać przy pomocy mikroskopu; poza tym zmiany te zachodzą wśród emigracyjnego odłamku, który na ogólną linię polskiej polityki oficjalnej nie posiada prawie żadnego wpływu. Wystarczy przeczytać oficjalne oświadczenia rządu polskiego w Łądyni w sprawie spornych terytorjów, do jakich rości sobie pretensje Moskwa, to znaczy do ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich; wypada z nich, że panowie Polacy nadal stoją na stanowisku, że zachodnie ziemie ukraińskie winny po weczne czasy należeć do Polski. To stanowisko rządu polskiego popierane jest przez większość polskiej prasy północno-amerykańskiej oraz działaczy publicznych, nie mówiąc już o wybitnych Polakach w krajach europejskich. Dla potwierdzenia powyższego wystarczy przeczytać oficjalne oświadczenia, które od czasu do czasu ukazują się w argentyńskiej prasie.

"Oświadcza w dalszym ciągu pan I. Lenkiewicz, że polsko-ukraińska zgoda nie była nigdy popularna wśród Ukraińców. Tu należy przyznać mu rację na całe 100%. I jakże taka zgoda mogła być popularna wśród Ukraińców, gdy panowie Polacy zaledwie zdołali wyzwolić się sami z pod ucisku zaborców, od pierwszej ~~xxx~~ chwili swego życia państwowego usiłowali prześcignąć regimie swoich gnębiących, zaprowadzając na okupowanych ziemiach ukraińskich taki system rządzenia, który spotkał się z krótką w parlamentach tych krajów, które postawiły Polskę na nogi.

"Pan I. Lenkiewicz, omawiając dotychczasowe traktowanie kwestji ukraińskiej zarówno przez polskie urzędowe czynniki, jak i przez działaczy społecznych, przyznaje że rodacy jego odmawiali nam tych elementarnych praw, jakimi cieszyły się nawet najmniej liczne narody. Doshedł on do wniosku, że czynniki te były w błędzie i oświadcza, że Związek Polaków w Argentynie pragnie błąd ten naprawić, wobec czego deklarację jego o prawie Ukraińców do niepodległości należy uznać za słuszną, oraz uznać, że "w dziedzinie polsko-ukraińskich stosunków nadszedł czas, ażeby rzucić zasłonę na przeszłość i raz na zawsze podać sobie ręce do zgody," gdyż "tylko w tym wypadku nabierze właściwego sensu stare polskie hasło z okresu nie upadku lecz rozkwitu państwa "Wolni z wolnymi, równi z równymi".

Gdy się słyszy tę starą piosenkę polskiej szlachty, która rozlegała się aż od czasów Jagiellonów aż do dnia dzisiejszego, niema chyba ani jednego Ukraińca, któryby nie wiedział jak wyglądała ona w praktyce. Piosenkę tę śpiewali panowie zawsze gdy ich bieda przyciskała i śpiewają ją i obecnie, gdy nad głowami ich zawisnął ten sam miecz, który niesie dziś śmierć Ukrainie.

"Dla ścisłości historycznej musimy również zaznaczyć, że koncepcja polsko-ukraińskiego sojuszu, choć nie jest nowa ale popularnością nigdy się nie cieszyła, a w szczególności wśród Polaków, Warszawska zaś Umowa z kwietnia 1920 roku, jeśli zastanowić się nad nią głębiej była tylko ironją z punktu widzenia przyszłego ułożenia stosunków polsko-ukraińskich, czego dowodem był traktat pokojowy w Rydze.

"Nie można jednak odmówić racji panu Iponorskiemu-Lenkiewiczowi, że śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad obu narodami, oraz że oba te narody w mniejszym lub większym stopniu padły ofiarą oszustwa.

"Ukraińcy zostali jednak oszukani w mniejszym stopniu niż Polacy, przyjmując pod uwagę, że myśmy swego państwa nie mieli, więc myśmy go nie utracili; ale wy panowie posiadając swoje państwo przez okres dwudziestu lat z górą, dalszcie siebie oszukać tak jak nigdy w swojej historii, wierząc w gwarancję, która poręczyła wam waszą "niepodległość" ale nie całość. Jak wynika poza tem z dotychczasowego rozwoju wydarzeń, "niepodległość" może zredukować się na przykład do jednego tylk

warszawskiego okręgu, na którego czele będzie stał polski Kornijczuk, czy Hreczucha. Na ten temat w sposób niedwuznaczny wypowiedzieli się dzisiejsi sojusznicy Stalina, którzy umieją dawać takie uroczyste gwarancje.

"Na zakończenie pozwolimy sobie oświadczyć panu I. Lenkiewiczowi, że nikt z prawdziwych Ukraińców nie sądził, że Niemcy ofiarują nam niepodległość na srebrnej tacy, a wręcz przeciwnie: każdy z nas wiedział, że czeka nas ciężka walka z moskiewskimi okupantami, tylko że jest rzeczą możliwą, że mogłaby ona mieć inny przebieg.

"Według naszego poglądu najlepszym sposobem zakończenia odwiecznego polsko-ukraińskiego sporu byłoby przeprowadzenie powszechnego głosowania na spornych terytorjach i to pod ochroną całkowicie neutralnych sił; ta sama metoda winna być zastosowana i do reszty ziem ukraińskich, gdyż tylko wówczas udałoby się doprowadzić do ustabilizowania stosunków na wschodzie Europy, oraz do zlikwidowania moskiewskiego niebezpieczeństwa, zagrażającego obu narodom.

"Żaden z uświadomionych Ukraińców nie może traktować w sposób poważny głosowania, jakie zostało przeprowadzone pod stalinowskim obuchem na zachodnich ziemiach ukraińskich w 1939 roku, gdyż bolszewicka praktyka głosowania jest wszystkim wiadoma: tam nie pyta się czy kto pragnie moskiewskiego panowania, lecz - kto jest mu przeciwny. Jeśli który zaś z bardziej odważnych ujawni swoje prawdziwe życzenia to musi szykować się odrazu do podróży na łono Abrahama.

"O ile panowie Polacy zgodziliby się na taką metodę zakończenia odwiecznego sporu, to wówczas byłoby rzeczą możliwą stworzenie wspólnego frontu przeciwko wspólnemu niebezpieczeństwu. Do sprawy tej powrócimy".

### UKRAIŃSKIE SŁOWO /organ Proswity/

"Na przełomie nowej doby" - I.M./Iwan Mitrega/ - Nr. z dnia 5.III.1944

Autor zamieszcza szereg rozważań, utrzymanych w wybitnie pesymistycznym tonie co do przyszłego układu stosunków po wojnie. Twierdzi on, że zostały zburzone wszelkie dotychczasowe podstawy życia społecznego, religijnego i moralnego oraz uważa za absurd, ażeby "na fundamencie kłamstwa, podstępny, nienawiści narodowej, upadku moralności i kryzysu politycznego i gospodarczego mógł być zbudowany nowy, szczęśliwy układ stosunków po wojnie". Odnosi się on wobec tego krytycznie do oświadczeń kierowniczych mężów stanu co do możliwości trwałego ułożenia współżycia narodów, ~~xxx~~ opartego na wolności i równości. Pisze on m.in.:

"Ostatnie przemówienie p. Churchilla nasuwa poważne wątpliwości, czy uda się zadowolić wszystkich w sposób sprawiedliwy. W sprawach powojennego układu stosunków odbywały się konferencje w Moskwie, w Airze, w Teheranie; zdawało się, iż zostały tam za-

łatwione wszystkie sporne zagadnienia, odnoszące się zarówno do teraźniejszości, jak i do przyszłości. Ale gdzie tam!.. Obecnie p. Churchill oświadcza, że "wiele spraw zostanie załatwionych po wojnie..." A poza to stwierdził on, że "trudno byłoby precyzować, jakie będą przyszłe wytyczne, gdyż rozgniewałoby to wielu tych, co obecnie łącznie z nami zwalczają wspólnego wroga..." Precyzując więc zagadnienie w sposób ścisły, możemy stwierdzić: decyzje Konferencji Pokojowej wywołają niezadowolenie wielu narodów...

"Wobec groźby zniszczenia" - Mr. Wirowyj. - Nr. z dnia 5.III.44.

Autor zwraca uwagę na odbywające się w związku z wypadkami wojennymi fizyczne tępienie ukraińskiego narodu i przytacza następującą informację, podaną przez korespondenta jednego z pism argentyńskich:

"Na Ukrainie daje się odczuwać brak rąk do pracy, gdyż z jej 35-cio milionowej ludności pozostała na miejscu tylko nieznaczna ilość"

W związku z tym autor oświadcza: "Wiemy, że w okresie odwrotu wojska sowieckie wywoziły z ziem zachodniej Ukrainy dużo ludności w głąb Rosji; wielu Ukraińców wywieziono do Niemiec, resztę zaś niszczą się na naszych ziemiach - i to jest największą naszą klęską. Albowiem miasta i wsie można odbudować, natomiast gdy nie będzie ludności - ziemie nasze zostaną zaludnione niepożądanym, obcym, a nawet wrogim elementem..."

"Na podstawie powyższego musimy dojść do wniosku, że ukraiński naród znajduje się w obliczu olbrzymiego niebezpieczeństwa, wobec groźby całkowitego zniszczenia wszystkich naszych sił, zasobów i zdobyczy.

"Niebezpieczeństwo to jest tym większe, że ukraińska kwestja jest przemilczana na forum międzynarodowym, oraz spychana na drugi plan. Najgorsze zaś jest to, że często sprawa ta jest wysuwana przez tych, którzy odnoszą się wrogo do wszystkiego co jest ukraińskie i dlatego nie istnieją żadne nadzieje na coś lepszego..."

Jednakże gdy walka dwóch olbrzymów zostanie zadecydowana na rzecz tej czy innej strony - ukraińska kwestja stanie się znów aktualną; powstaje jednak pytanie, czy potrafimy wówczas znaleźć siły, ażeby upomnieć się o swoje?

"Drogim Polakom" - Romantycznyj /Wylyczkowskij/ - Nr. z dnia 5.III.44. - Wiersz.

"Dawno już gdy mieszkałem we starym we Lwowie, nie opisałbym tego życia na skórze wołowej.

Bywało staniesz sobie koło Jura, a z tobą dziewczyna i masz już dwóch agentów - stoją za plecyma.

Gdy tylko zaczniesz mówić, zaraz zjawia się przy tobie dwóch posterunkowych.

W dzień powszedni, w niedzielę, czy w inne jakieś święto, gdzie byś nie zaczął - wiec, że skończysz spewnością w komisarjacie.

Przyprowadzą cię pięknie, poproszą cię siadać i na pana komisarza każą ci zaczekać.

I czekasz sobie cierpliwie, siedzisz koło stołu, dopuki nie raczą spisać ze sprawy protokołu.

"Pański zawód i religja, imię i nazwisko, co pan robi i gdzie mieszka, pańskie stanowisko?"



"Nazywam się Romantyczny, ukraińskiego rodu, wiara grecko-katolicka, chodzę bez zawodu.

Nigdzie pracy mi nie dają, powiem prosto z mostu, bo wciąż ściga mnie denuncja waszego starosty."

Pan komisarz nagle pobladł, zagryzł sobie wargi i rozpuścił w mig jęzora ze swej szlacheckiej gęby.

"Hajdamaki, wywrotowcy, ruski-buntownicy, Ukrainy tu zechcieli, podłe siczownicy.

Zachciało się wam państwa, przeklęte kabany, zaraz zrobię my tu krótko rozrachunek z wami".

Tak to szlachta i dziedzice kiedyś panowały, tak to Polskę na Ukrainie kiedyś budowali.

A teraz już nastąpiła całkiem nowa era; niechaj tylko ktoś przeczyta Polskiego Kurjera.

Teraz my już nie kabany, ani nie psu braty, teraz wzywają Ukraińców, a żeby spółkę zakładać.

Teraz my już bbatni naród, przyznają nam rację i wydają sąd surowy o pacyfikacji.

Była nawet w tym Kurjerze wzmianka bardzo dziwna, że mieszkają Ukraińcy również koło Lwowa.

Gdy przeglądam ja Kurjera, to szlocham i płaczę: jacy dobrzy ci Polacy - tak sobie wciąż myślę.

Ja bym chętnie chciał ich wszystkich za szyję uścisnąć i nadmiar miłości do nich wszystkich ich zadusić.

Za tę łaskę nieskończoną, co nam oni dali, za Bragidki, za Berezy i za kryminały.

A żeby zniknęli z Ukrainy jak śnieg zeszłoroczny, życzy wszystkim Polakom - Hryćko Romantyczny."

"Przyszła Polska" - Romantycznyj /Wyłyczkowskij/ - Nr. z dnia 12. X. III. 44. - Wiersz.

"Bieda z tymi Polakami, trudno to ukrawać, bo pan Stalin aniż ruskie nie chce grynic uznać.

A u Polaków jedna dumka, jedna tylko mowa, za nic w świecie nie chcą oddać ni Wilna, ni Lwowa.

Polska taka ma być nadal, jaką dawniej mieli i koniecznie chcą by im dano Wołyń i Galicję.

Znowu chcą, by Ukraińcy na roli orali, a panowie by w Warszawie szampany spijali.

Żeby szlachcic był szlachcicem, a kaban kabanem, żeby "Rusin" kark swój zginał przed polskim panem.

A do tego chcą też Gdańsk, Prusy mieć by chcieli, a poza tym chcieliby również cały Śląsk zagarnąć.

Wówczas każdy Polak byłby prawdziwy "wielmoża", "święta Polska" byłaby również od morza do morza.

A nieszczęsny Ukrainiec orał by ziemię i oddawał za podatki ostatnią cielicę.

Ale zawziął się dziś Stalin, jak dzikie ośliszce i na nacisk od Aljantów tylko sobie świszce.

Nie pomogli im Anglicy, ni Amerykańcy, - i nie będą mieli państwa "boży pomazańcy".

Teraz będą już napewno wiedzieć bardzo dobrze: co nieprawnie kiedyś wzięli, trzeba będzie oddać.

A za to, że przez lat dwadzieścia robili same głupstwa, to dla nauki na przyszłość stracili granice.

Stąd też wpadli w starszą rozpacz i w stan chaotyczny, bo nie słuchali co im radził Hryćko Romantyczny."

V. Now

"Tragedja Zakarpacia" - I.M./Iwan Mitreğa/ - Nr. z dnia 26.III.44.

W związku z rocznicą proklamowania niepodległości Karpackiej Ukrainy, autor przypomina perypetje walk ukraińsko-węgierskich, jakie się wówczas toczyły i pisze:

"Te dni nadludzkich, krwawych wysiłków przejdą do historii Ukrainy, jako jeden z wielkich epizodów naszej walki o niepodległość. Siły walczących stron były nierówne. Zakarpaska Sicz przeciwsta-  
wiła się Węgrom nieposiadając broni. W dniu 14.III.29 roku w Hust było tylko 43 karabiny, 1000 nabijów i 190 rewolwerów. Przyszła tra-  
gedja, jakich nie mało bało w naszej historii: masowe rozstrzeliwa-  
nia, znęcania się...

...Zakarpaska epopeja weszła głęboko w naszą krew i będzie sta-  
nowiła i w przyszłości cudowną wodę leczniczą dla naszego narodowe-  
go organizmu. Mimo potępienia, lub poniżania Zakarpackiego Zrywu,  
nie straci on nic ze swojej czystej i świętej idei przewodniej:  
przez Hust i Lwów - do Kijowa!"

"O sytuacji" - S.Hajko. - Nr. z dnia 26.III.44.

Autor przytacza dane cęfrowe, dotyczące pomocy jaką Stany Zjed-  
noczone okazują Rosji i wyraża pogląd, że gdyby nie ta pomoc - to  
Rosja sowiecka byłaby już dawno rozbita, a marszałkowie Stalin, Ko-  
niew, Watutin i inni przebywaliby na emigracji i rabali by drzewo  
u bogatych Persów.

"Tak byłoby - pisze on - gdyby "arsenałowi demokracji" /USA/ nie  
zależało na istnieniu Rosji. Jeśli bolszewickiej Rosji uda się  
wygrać wojnę, to na czerwonym placu w Moskwie winna ona postawić  
pomnik prezydentowi Stanów Zjednoczonych...

...Ameryka nie pragnie, ażeby istniały wielkie Niemcy i to jest  
przyczyną tej rusofilskiej polityki, jaką ona obecnie prowadzi.  
Gdyby powstało wielkie imperjum niemieckie od oceanu do oceanu -  
byłoby ono niezwyciężone. I dlatego demokracje wiedzą dobrze dla-  
czego posyłają do Rosji taką olbrzymią ilość materiałów... Wszech-  
potężny dolar, władca absolutny Ameryki, znajduje się w przeciwna-  
turalnym sojuszu z królestwem proletarijuszki. Dwie skrajności połą-  
czyły się przeciwko trzeciej... Ale "arsenał demokracji" może się  
przeliczyć, gdyż igra z ogniem. W Moskwie dawno już zrozumiano, że  
nad Europą może panować albo połamany krzyż, albo siep i młot. Czy  
wygra Hitler czy Stalin - miliony dolarów już nie wrócą do Amery-  
ki, chyba żeby po zagarnięciu Europy przywiózł je do Waszyngtonu  
przy pomocy własnego wojska i własnej floty. Albo Europa Hitlera,  
albo Europa Stalina. Coś pośredniego pomiędzy nimi narazie nie  
istnieje.

Na zakończenie autor przypomina, że decydujące i niszczyciel-  
skie walki toczą się głównie na ziemiach ukraińskich i zadaje  
pytanie:

"Za jakie grzechy to nas spotyka? Za jakie winy? Czy za to że  
nie kolonizowaliśmy nigdy mazurskich piaszków? Czy za to że nie  
walczyliśmy nigdy w kościołach, nie odkryliśmy Australji, nie byliś-  
my solą ziemi", ani "bożemi wybrańcami"?

"Karze nas los za to, że będąc narodem kozackim  
staliśmy się następnie narodem rolników i robot-  
ników. Za to że wypuściliśmy szablę z ręki. I do  
póki nie weźmiemy jej z powrotem, karać będzie  
i nadal. Nie będziemy nigdy mieć spokoju od swo-  
ich sąsiadów. Mósimy więc powrócić do oręża i  
uczyć naszych dzieci, ażeby od urodzenia aż do

zgonu były żołnierzami i kozakami. Nasze miasta i fabryki musimy ukraść w głębi gór, nad Dnieprem na Krymie i w Karpatach - a cały kraj pokryć fortecami ~~wzdłuż~~ i w szerz. Wówczas dopiero uśmiechnie się nam los, jak uśmiecha się wszystkim narodom mocnym, zdecydowanym i upartym."

P E R E L O M /Organ Kom. Arg. Ukr./.

"Konstrukcyjna idea a pusty frazes" - A. Bikołpolskij - Nr. z dnia 12. III. 44.

Autor omawia przeszkody, jakie stoją na drodze porozumienia Ukraińców pomiędzy sobą i pisze:

"Idea, która w pewnych okolicznościach jest twórczą i pobudzającą do czynu, staje się - gdy życie przechodzi do dalszej fazy rozwoju - pustym, albo martwym, skostniałym frazesem.

Do takich umarłych idei, które stoją na przeszkodzie porozumienia Ukraińców, należą partyjność oraz stare, partyjne, lub jakkolwiek inne hasła. Wszyscy my usiłujemy operować dotąd starymi pojęciami, które w dzisiejszych warunkach utraciły cały swój sens. Naprzykład na Ukrainie dawno już nie zostało ani śladu po obszarnikach i kapitalistach, stara socjalistyczna inteligencja, poza nielicznymi resztkami, które zdołały schronić się zagranicą, dawno już jest wystrzelana, lub też zgnojona w sołowieckich czy innych obozach - a my dotąd jeszcze usiłujemy straszyć jedni drugich kapitalistycznym wyzyskiem, obszarniczą swawolą, czy anarchistycznymi wybrykami socjalistycznych rad, czy komitetów.

"Z drugiej strony zmieniły się zasadniczo zewnętrzne warunki w jakich musi się odbywać ukraińska walka o niepodległość: te nieliczne narody, w interesie których istniało ukraińskie państwo, leżało, ażeby istniało ukraińskie państwo, w zmienionych okolicznościach ustosunkowały się do tej idei negatywnie, i przeciwnie: narody, które nigdy dotąd nie włączały do swoich planów istnienia ukraińskiego państwa, umazają to obecnie za jeden z głównych warunków swojego własnego istnienia.

"Dlatego też dają się odczuwać na każdym kroku resztki naszego dawnego nastawienia, nieodpowiadającego zmienionym warunkom życia.

Myśl ukraińska, która nie usiłuje dostosować się do tych nowych warunków, jest tylko skostniałym frazesem, który nikogo nie zdoła poruszyć do czynu. Życie idzie naprzód, a ukraiństwo stoi obok niego.

"Pomiędzy Ukraińcami wzrasta nieufność, a czasami nienawiść dla której nie istnieją żadne realne przyczyny. Jeśli przeanalizować uważnie przyczyny, które wywołują ten stan rzeczy, nie trudno jest dostrzec, że przyczyny te polegają na braku twórczej konstruktywnej myśli. Gdyby każdy z nas, który spełnia kierowniczą rolę w życiu społecznym posiadał by tę twórczą myśl, przyciągałaby ona do siebie i zgrupowała elementy, posiadające zdolność do twórczości. Wówczas stara i przeżyta partyjność nie byłaby przeszkodą do powstania nowych form organizacyjnych...."

"Komitet Ukraińców Argentyńskich - Działalność Komitetu" -  
Nr. z dnia 19.III.1944

"Bezpośrednio po swoim powstaniu Komitet Ukraińców Argentyńskich dokonał licznych starań, ażeby nawiązać i wzmocnić kontakty z narodowymi ukraińskimi organizacjami w całym świecie oraz z organizacjami społecznymi innych narodów, których państwowość jest zagrożona, podobnie jak i ukraińska, przez te same agresywne siły...

Nawiązanie kontaktów z przedstawicielami narodów, których sytuacja polityczna jest podobna do stanowiska ukraińskiego narodu, zostało przeprowadzone stosunkowo szybko. Ze strony bałtyckich narodów Komitet spotkał się z całkowitym zrozumieniem, zarówno u miarodajnych czynników, jak i w organizacjach społecznych. Litewskie i Łotewskie gazety podały szczegółowe i przychylne komunikaty o powstaniu Komitetu. Estończycy wyrazili również zgodę na współpracę.

"Na platformie zjednoczenia państw obszaru środkowo-europejskiego, dla celów wspólnej obrony przeciwko zachodniemu i wschodniemu imperjalizmowi, udało się nawiązać również kontakt z polskimi organizacjami, które listownie zmanifestowały swoją gotowość do współpracy..."

Pismo podaje w dalszym ciągu teksty listów powitalnych, jakie Komitet otrzymał od organizacji litewskich, łotewskich i polskich. Dając podtytuł "Decyzje Komitetu" pismo podaje co następuje:

"Komitet odbył posiedzenie w dniu 5 i 12 marca. Na posiedzeniu w dniu 5 marca uchwalono m.in. oddzielić Komitet od wydawnictwa "Perełom". Uchwała ta została umotywowana przez wnioskodawcę W. Cymbała, koniecznością ześrodkowania działalności Komitetu Arg. Ukraińców wyłącznie na sprawach społecznych, oraz nadanie mu większej wolności i niezależności inicjatywy w jego działaniach.

Na tym samym posiedzeniu ogłosili swoje wystąpienie z Komitetu p. M. HRYNCZAK, W. MILIŃSKI i P. FESZCZENKO. Przewodniczącym Komitetu został wybrany pan W. CYBAŁ."

"Problemy i zadania państwowości ukraińskiej" - A. Bikoński  
Nr. z dnia 19.III.1944

..."W aktualnej rzeczywistości ukraińska praca polityczna rozwija się na dwóch płaszczyznach: w kraju i na emigracji. Na temat narodowej pracy w kraju nie możemy zbyt wiele powiedzieć, gdyż jesteśmy zbyt od niego oddaleni i izolowani. Musimy natomiast skupić całą swoją uwagę na tych zadaniach i kwestjach, które w wyniku zbiegu okoliczności ~~przypadają~~ spadają na emigrację. Zamiast oderwanego od życia teoryzowania oraz wyszukiwania - co jedni drugim mamy do zarzucenia, winniśmy ocenić obiektywnie istniejącą sytuację, nasze siły, siły naszych wrogów oraz dojść tą drogą do wspólnego wniosku - co i jak możemy zrobić.

"Wychodząc z powyższych założeń musimy zdać sobie sprawę, że dla zrealizowania ideału winna nadejść odpowiednia chwila. Chwile takie nadchodziły niejednokrotnie w życiu każdego narodu i dlatego niema żadnych podstaw do twierdzeń, że nie nadejdzie ona i dla nas.

Chwili takiej nie możemy wywołać, ale musimy się szykować, ażeby ją odpowiednio wykorzystać i nie

zmarnować nasuwających się możliwości, jak to już było w naszej historii.

"Bieg historii polega na tem, że jedne społeczeństwa wykorzystują swoje możliwości i tworzą państwa, a drugie pomimo odrębności mowy i kultury oraz pomimo sprzyjających podstaw materialnych możliwości swoje marnują i pozostają w cudzej zależności.

"Ażeby ukraińska emigracja była w stanie dopomóc czynnie tworzyć ukraińską siłą, które w odpowiedniej chwili chwycą za oręż w kraju w imię walki o niepodległe ukraińskie państwo, emigracja ta winna:

a/ zorganizować się i stworzyć zdolny do pracy miarodajny i reprezentacyjny organ;

b/ nawiązać kontakty i wyjaśnić w sposób ścisły stosunek wszystkich sił na arenie światowej do sprawy państwowości ukraińskiej;

c/ nawiązać kontakt ze wszystkimi politycznymi siłami, które uważają istnienie państwa ukraińskiego za warunek swego własnego niepodległego istnienia. Siłami takimi są w pierwszym rzędzie wszystkie rządy państw, które utraciły swoje terytorjum w wyniku obecnej wojny, oraz wszystkie narody, ujarzmione, lub zagrożone naszymi wrogami, podobnie jak i my;

d/ zebrać wszelkie dowody oraz usiłować zdobyć oficjalne stwierdzenie, że Ukraina, która istniała jako państwo niepodległe zarówno w odległej jak i bliskiej przeszłości, posiada wszelkie dane, ażeby interpretować na swoją korzyść zasady Karty Atlantycznej;

e/ przygotowywać grunt, ażeby każda narodowa siła, która powstanie na większym czy na mniejszym wycinku naszego terytorjum, była jaknajszybciej uznana i przez świat zewnętrzny, jako suwerenne ukraińskie państwo i ażeby mogła otrzymać pomoc dla opanowania całego narodowego terytorjum na równych warunkach z innymi narodami.

"Wzywamy całe ukraińskie społeczeństwo na Kontynencie Amerykańskim do przepracowania powyższych zagadnień, dążąc ze swej strony do zrobienia wszystkiego, na co nam pozwolą nasze siły oraz istniejące warunki.

"Nie cierpiące zwłoki zadania" - A. Biłopolskij - Nr. z dnia 26. III. 44.

"...Ukraińska myśl polityczna i energja winny zbudzić się ze snu i poświęcić więcej uwagi zagadnieniom chwili. Powinniśmy wyjść z zaczarowanego koła świętowania rocznic, patriotycznych obchodów uzasadniania teoretycznych tez w sprawie niepodległości, które dla wszystkich są oddawna jasne, oraz wydeptywania ścieżek, które dawno już zostały wydeptane.

Ukraińska myśl winna szukać nowych dróg, jakich wymaga nowa sytuacja, winna szykować się do nowych wydarzeń, godnych tego, ażeby obchodziły je nowe pokolenia...

...Musimy w sposób dokładny wyjaśnić i uświadomić sobie zadania i możliwości emigracji. W głównych zarysach zadania te są jasne.

Ukraińska emigracja w Ameryce winna znaleźć siły, sposoby i środki, ażeby postawić na międzynarodowym forum zagadnienie państwowości ukraińskiej.

"Jeśli nie potrafi ona tego uczynić - wystawi sobie sama świadectwo ubóstwa i poderwie zaufanie innych narodów do zdolności ukraińskiego narodu do niepodległego istnienia bez obcej opieki. I nikt nie będzie słuchał naszych narzekań na emigracyjne złe czasy, na niezliczoną ilość naszych wrogów i na t.p. wykręty. A jeśli ukraińska emigracja poniży się do tego, że jedne emigracyjne grupy będą dyskredytowały inne wobec takich czy innych międzynarodajnych czynników, będzie to znakiem, że kwestja ukraińska wchodzi w stadium swej ostatecznej likwidacji.

"Naszym obowiązkiem jest dołożenie wszelkich starań, ażeby sprawa ukraińska należała do tej samej kategorii teobetycznych problemów, co sprawa niepodległości państw bałtyckich, Polski, Jugosławji, Grecji.

~~XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX~~

"Dlatego też winien powstać w pierwszym rzędzie ogólnie uznany - przedewszystkiem przez samych Ukraińców - UKRAIŃSKI NARODOWY KOMITET AMERYKI.

"...Obowiązkiem ukraińskiej emigracji w ~~AMERYCE~~ Argentynie jest wykorzystanie tych wszystkich możliwości, jakie jej daje fakt przebywania w kraju neutralnym, jednakowo wrogim do obu zagrażających Ukrainie imperjalizmów.

Musimy zdawać sobie sprawę, że wiele z tego, co my tu piszemy w naszych organach - w Kanadzie i w Stanach Zjednoczonych pisać nie wolno. Musimy również wiedzieć, że ta łatwość, z jaką możemy nawiązać tu kontakty z przedstawicielami jakiegokolwiek bądź okupowanego przez Nazizm czy przez Komunizm kraju, nie istnieje na północnej części Kontynentu.

Musimy więc istniejące kontakty rozwinąć w ten sposób, ażeby przydały się one następnie całej ukraińskiej sprawie.

Na te specyficznie ~~ukraińskie~~ argentyńskie zadania ukraińskiej emigracji zwracamy uwagę naszego społeczeństwa."